Wydanie poranne.

Przedpłata.
za „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 194. Kraków, Poniedziałek dnia 25 Sierpnia 1902. Rok X.

Jak przeszła pierwsza godzina sądu

O Morskie Oko.

Więc rozpoczęła się walna, rozstrzygająca bitwa o Morskie Oko i Czarny Staw.

Posiedzenie sądu naznaczono na godzinę kwadrans na 10. Już przed godziną 9 wszczyna się ruch w wnętrzu pałacu sądu karnego, przy ulicy Jacominiego. Ruch ten wszczynamy my, dziennikarze, stawiając się pierwsi na placu. Rekognoskujemy pole walki sądowej; kolega dr Rabski z Warszawy zaopatrzony w lunetę, a p. Karcz z „Nowej Reformy" dźwiga duży portfel, jak gdyby był naszym szefem sztabu generalnego. Widzimy tylko salę rozpraw, zresztą nic, ponieważ niema jeszcze nikogo, prócz portjera zajętego w loży swej czytaniem „Gratzer Volksblattu". Sala wspaniała, pięknie urządzona, wysoka na dobre piętro, z galerją na górze; na dole i na galerji z ławkami amfiteatralnie wznoszącemi się. Jest w niej miejsca dobrze na 250 osób. Oglądamy miejsce przeznaczone dla sprawozdawców dziennikarskich. oznaczone tabliczką blaszaną z napisem: „Für Berichterstatter". Jest to pierwsza ławka z dolnych siedzeń przeznaczonych dla widzów. Naprzeciw, na wzniesieniu zielonem suknem wyłożone pulpity dla członków sądu, dalej idą na prawo i lewo ławki dla przysięgłych, dla prokuratora państwa i obrońców. Znajdujemy się bowiem w sali tutejszego sądu przysięgłych. Z członków sądu pojawia się pierwszy radca dworu dr Korn, współreferent p. Mniszka-Tchórznickiego, galicyjskiego sędziego rozjemczego. Jest on zawiadowcą czterech skrzyń olbrzymich, zawierających galicyjskie dokumenty. Widać mu z twarzy, że posiada pełną świadomość skarbów, ukrywających się w wnętrzu skrzyń. Chodzi, i z urzędową miną szuka czegoś oczyma po wszystkich kątach, a wciąż z dumą i śmiejącem się sercem rzuca wzrokiem na swoje skrzynie. Gdzie skrzynie węgierskie? Niema ich nigdzie. Może węgierscy członkowie sądu, na wzór starożytnego filozofa, omnia sua noszą przy sobie. Jakoż istotnie jawi się w bocznej sieni gmachu sądowego węgierski obrońca państwowy, radca ministerjalny dr Bölcs, za nim dwóch woźnych niesie nieduźą skrzynkę, albo raczej pakę z zwykłych desek, zaś korowód kończy węgierski współreferent, radca apelacyjny dr Laban. Dr Bölcs, prawie jeszcze młody człowiek, wygląda marsowo, jak podoficer wysłużony. Jestto dość przystojny i pięknego wzrostu mężczyzna, o żółtym zaroście twarzy. Wielka pewność siebie cechuje całe jego wystąpienie, a z oczu, bystro patrzących, tryska niezwykła energja. Możnaby przypuszczać, że jest on lepszym szermierzem na pałasze, aniżeli na słowa. Takby się z pozoru zdawało, co bynajmniej nie wyklucza, iż może być dobrym i ciętym mowcą. Węgrzy strzegą osobiście swą pakę dokumentową. Przywieźli ją ze sobą a teraz wnoszą do sądu pod osobistą osłoną. Ani równać się jej z galicyjskiemi skrzyniami elegancko politurowanemi. Jest zbita po prostu z desek, nawet niewyheblowanych, a potem w jednej skrzyni galicyjskiej zmieściłoby się co najmniej dwie takie paki.

Dr Laban wcale nie wygląda na Madziara.— Możnaby go prędzej wziąć za Polaka lub Francuza. Mówi też czysto po niemiecku, bez akcentu węgierskiego. Niski, elastyczny, elegancki, w całem obejściu i wystąpieniu sympatyczny. Może mieć lat czterdzieści kilka. Widać w nim rutynowanego i bardzo roztropnego urzędnika palestry.

Wchodzi na salę gromadka ludzi, po polsku mówiących: poseł Włodzimierz Kozłowski, Władysław hr. Zamoyski, mecenas dr Celichowski z Poznania, zastępca Tow. tatrzańskiego dr Bednarski, dr Eljasz-Radzikowski. Zajmują miejsce na ławkach, przeznaczonych dla audytorjum. — Niebawem zjawia się koło nich jakiś starszy człowiek z zbielonym włosem, ale o czerstwym wyglądzie i rumianej twarzy. Jest to tutejszy profesor, a znany pisarz i uczony krakowianin dr Ludwik Gumplowicz. Opodal siedzi jakiś ksiądz, widocznie Polak. Kto to? rozlega się pytanie na ławie dziennikarskiej. Nikt z obecnych nie wie. Nie pozostaje mi nic innego, jak przedstawić się księdzu, by się dowiedzieć, co on za jeden.

— Ks. Jurkiewicz ze Lwowa — przedstawia się mnie, dodając: Sprawa zajmuje mnie nadzwyczajnie, więc przybyłem umyślnie na proces i zabawię aż do jego skończenia. Jest jeszcze kilka osób na sali i trzech miejscowych sprawozdawców. Grac, Styrja nic a nic nie interesuje się procesem.

Robi się szmer w sali. Wchodzą obydwaj sędziowie rozjemczy: ekscelencje Mniszek-Tchórznicki i Lehoczky. Koledzy kontrastują bardzo wyglądem. Pierwszy wygląda na grandseigneura i uczonego zarazem. Składny, układny, z twarzą inteligentną i łagodną. Wygląda nadzwyczaj poważnie i ujmująco. Natomiast sędzia węgierski, starzec, który już przekroczył czterdzieści lat służby rządowej, wzrostu więcej jak średniego, mimo brzemienia lat, przekraczających szóstą dziesiątkę, trzyma się prosto, a ubrany z wyszukaną elegancją, niemal gogowatą. Ma wygląd generała a co najmniej pułkownika, ubranego po cywilnemu. Wyraz twarzy surowy, bardzo serjo a pełen energji. Nadzwyczaj podobny do znanego posła i polityka węgierskiego dra Folka. — Postać nieco zaschła wiekiem z cechą zrzędy i przekory. Możnaby sobie wyobrazić Szajloka z taką twarzą. Mimo wszystko typ Madziara salonowego, co przebija zwłaszcza z jego mowy niemieckiej, silnie zabarwionej akcentem madziarskim. Drzwiami naprzeciw wchodzi równocześnie superarbiter dr Jan Winkler, prezydent szwajcarskiego związkowego sądu w Lozannie. Wzrostu więcej jak średniego, dość silnej budowy ciała, niemal krępy, w sile wieku; w wystąpieniu nacechowany naturalnością i bezpretensjonalnością szwajcarską, jest mężczyzną w sile wieku, inteligentnie spoglądającym. Obraca się swobodnie i śmiało, jak gdyby był w domu. Sprawia wogóle bardzo dobre wrażenie.

Za sędziami wchodzi dr Balcer. Widać, że w nim, mówiąc na wzór Szekspira, każdy cal uczony, o bystrem pojęciu. Dostrzegam w jego twarzy nieco podobieństwa z J. T. Jeżem (Miłkowskim) abstrahując od ogromnej różnicy wieku. W postaci jego jest coś demonicznego i zarazem ascetycznego. Widać po wszystkiem, że go ogarnia zapał dla sprawy, której ma bronić. — Jak mistrz panuje nad przedmiotem. Wczoraj mówił mi, że ma mówić cały tydzień.

Rozpoczyna się posiedzenie sądu. Winkler, jako przewodniczący, ma zagajającą mowę. Mówi płynnie, głośno, dobitnie, najczystszą książkową niemczyzną. bez żadnej przymieszki „szwicerdicz" (schweizerdeutsch). — Po lewej stronie węgierskiej — los, jak wiadomo, rozstrzygnął, że sędzia węgierski ma pierwszy głos — pełno na ławkach dokumentów, pozwijanych map. Niektóre z tych olbrzymie rozmiarami. Tworzą ogromne rury papierowe. Możnaby je poczytać za lufy dział. Istotnie z tych dział będą Węgrzy strzelali. Są to bowiem słynne mapy Seegera. który z najwyższego rozkazu brał od Polski, co się tylko dało.

Austrja a napad na Poznań.

Już wczoraj donieśliśmy, że podczas manewrów armji niemieckiej w W. Ks. Poznańskiem będzie reprezentował dwór wiedeński, nie następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand, lecz brat jego najmłodszy, arcyksiążę Ferdynand Karol.

Obecnie dowiadujemy się, że arcyksiążę Ferdynand Karol wcale nie odwiedzi Poznania. Nie będzie zatem obecnym ani podczas odsłonięcia pomnika cesarza Fryderyka, ani podczas mowy antypolskiej cesarza Wilhelma II.

Wszystkie te zmiany są bardzo znaczące. Rząd austrjacki, nauczony następstwami, jakie pociągnęła za sobą mowa malborska i telegram Wilhelma II do arcyksięcia Eugenjusza, postanowił unikać wszystkiego, co mogłoby nabawić go nowych kłopotów podobnego rodzaju. Jedzie zatem na manewry sprzymierzonej armji niemieckiej przedstawiciel wojsk austro-węgierskich, lecz ani na krok jeden nie wysunie się poza obręb terenu manewrów i ani na jedną chwilę nie weźmie udziału w czemkolwiek, co nosiłoby znamiona polityczne.

Dynastje i dwory europejskie stają się coraz ostrożniejszemi wobec Wilhelma II. Jego nieobliczalny temperament, jego improwizacje retoryczne, jego bezwzględność, nie troszcząca się o to, czy narobi on przyjaciołom i sprzymierzeńcom kłopotów, sprawiły, że dwory odsuwają się coraz to szybciej i jawniej od zetknięcia osobistego z cesarzem niemieckim. Jest to zupełne odosobnienie. A po takiem odosobnieniu osobistem przyjdzie kolej i na odosobnienie polityczne. Żadne państwo nie będzie chciało wiązać swych losów z Niemcami, których nawa państwowa podobna do kadłuba bez steru i bez kompasu.

List rewolucjonistów rosyjskich do cara.

W otoczeniu cara panuje wielka trwoga. Gdy car przed kilku dniami wszedł do swej pracowni, ujrzał na swem biurku list, opatrzony pieczęcią, z napisem: „Komitet centralny zjednoczonych stronnictw rewolucyjnych w Rosji". Car przeraził się widokiem listu tego tak, że nie śmiał go otworzyć. Uczynił to dopiero przywołany natychmiast minister Plehwe. List był obszerny. Komitet rewolucyjny wzywa w nim cara, ażeby nałożył pęta samowoli i okrucieństwu swych satrapów. Zamachy na Sypiagina i na innych dygnitarzy powinny być dla niego przestrogą. Jeśli nie usłucha tej przestrogi, jeśli dalej pozwoli gnębić społeczeństwo rosyjskie, zemsta narodu zwróci się przeciwko niemu, a znajdzie przystęp do niego tak samo, jak list ten znalazł się na jego biurku.

Car, po przeczytaniu tego listu, był bardzo wzburzony. „Na co — rzekł do Plehwego — wyasygnowałem panu 10 miljonów rubli na nadzwyczajne środki bezpieczeństwa, jeżeli kilku studentów wywodzi was w pole? Czyż nie lepiej studentom powierzyć rządy?" Wskutek tego zdarzenia wzmocniono straże w pałacu, a mianowicie pomnożono liczbę tajnej policji; mimo to panuje w kołach dworskich prawdziwa panika. Car skłania się podobno do reform. Ostatni zamach na Obolenskiego wielkie sprawił na nim wrażenie. Ministrowie jednakże tłomaczą mu, że reformy liberalne byłyby zgubą Rosji. Zapewniają, że siłą stłumią ruch rewolucyjny.

Co się dzieje z fundacją biskupa Pukalskiego?

II. W kurendzie djecezalnej tarnowskiej XXI z r. 1880 na str. 226, było takie oznajmienie i wezwanie acz już w tej materji nie pierwsze:

Provocatio Cleri Dioecesani ad uberiorem stipem pro fundatione Dioecesana.

Sub 26 Januarii 1877 nr. 500 annunciavit Episcopale Consistorium in Currenda II laetum nuntium, Excellentissimum Dominum Josephum Aloysium Episcopum 10.000 fl. M. C. in syngraphis indemnisationis profundatione dioecesana sub nomine ejus in perpetuum valitura impendisse eo fine, ut e censibus sacerdotes emeriti; qui vires suas in cura animarum exantloverunt,

aut alii curam animarum exercentes, qui damnum aut infortunium passi sunt, levamen etsi modicum percipiant. Grato et hilari animo R. F. Sacerdotes hoc nuntium exceperunt, et prouti calcudus ex 31 Decembris 1878 exhibit, colectionibus inter se institutis capitale fundationis auxerunt. Co w języku polskim brzmi tak; Wezwanie duchowieństwa djecezji do hojniejszych datków na rzecz fundacji djecezalnej. Pod d. 26 stycznia 1877 do l. 500 ogłosił konsystorz Biskupi w Kurendzie II. tę nowinę radosną, że Jego Ekscelencja ks. Józef Alojzy Biskup darował 10.000 złr. m. k. w obligacjach indemnizacyjnych na fundacją djecezjalną pod jego nazwiskiem na zawsze istnieć mającą, aby z odsetek kapłani emerytowani, którzy siły na duszpasterstwie sterali, albo i drudzy duszpasterstwo wykonujący, którzy szkodę jaką ponieśli lub nieszczęściu jakiemu ulegli, pomoc acz skromną dostali.

Wiadomość tę przyjęli kapłani z weselem i z radością, i jako rachunek z 31 grudnia 1878 wykazuje, zarządzeniem pomiędzy sobą składek, powiększyli kapitał fundacyjny.

W innej kurrendzie czytamy następujące słowa: Wykaz datków złożonych w 1880 r. na fundacją djecezalną J. Eks. J. A. Pukalskiego dla biednych kapłanów djecezji tarnowskiej, strona 235. Fundator wymienił jak widzimy: emerytów spracowanych i księży parafjalnych nieszczęściem lub klęską jaką nawiedzonych, a konsystorz nazwał ich powyżej w ogóle kapłanami biednymi. Narastaniem odsetek w pierwszych latach od kapitału i ofiarami od kleru djecezji po Śląsk naówczas sięgającej, urósł kapitał fundacyjny, nim zeń korzystać poczęto, do 21 tysięcy złr, przyczyniali się doń obecni starsi kapłani dzisiejszej djecezji krakowskiej. Raczą zatem ich Przewielebności poogłaszać choćby teraz, z umysłu zaniechane sprawozdania i rachunki z tej fundacji z 13 lat ostatnich, z każdego roku z osobna, z wymienieniem po imieniu i nazwisku obdarowywanych, albo i własne osoby administrujących, albowiem nie dają księża Kanonicy nikomu jałmużny z własnej kieszeni, iżby karygodną była ciekawość ile w tejże kieszeni, ale zarządzają funduszem publicznym, z którego się ogółowi należy sprawozdanie, jak to wszędzie po świecie w podobnych razach są sprawozdania w zwyczaju. Miejsce w kurendach djecezjalnych, w których i dawne pierwsze sprawozdania ogłaszanemi bywały niekosztuje ich nic, niecałą stronnieę ćwiartki zajmie sprawozdanie z jednego roku. Lepiej choć późno niż nigdy, to jest i dla nas djecezjalnych lepiej, bo nas to niezadawalnia z prostej wieści zasłyszeć, że ten lub ów kapłan na prowincji dostał kilka dziesiątek złr. zapomogi, ale ile czynią całoroczne odsetki i gdzie się wszystkie rozchodzą, i w jakim stanie kapitał zakładowy, z jakich walorów się składa.

ZE ŚWIATA.

Zafantowany pociąg. — Choroba „Beriberi“. — Czynsze koronne Edwarda VII. — Gdzie się podziewa złoto. — Sądy na Honolulu.

Zafantowany pociąg. Z powodu otrzymania przesyłki towarowej w zepsutym stanie, zaskarżył jeden z kupców w Limoges, we Francji, zarząd kolejowy o odszkodowanie. Gdy proces wypadł na jego korzyść a zarząd kolejowy oznaczonego wyrokiem odszkodowania mu nie wypłacił, podał ów kupiec o egzekucję na majątku kolejowym. W celu przeprowadzenia dozwolonej sądownie egzekucji udał się woźny sądowy wraz z dwoma świadkami na dworzec kolejowy i zafantował cały pociąg, mający za kilka chwil odjechać ze stacji, poczem oddał ów zafantowany pociąg w przechowanie naczelnikowi stacji, czyniąc go za zafantowany przedmiot odpowiedzialnym. Wtem nadszedł czas odjazdu, wobec czego konduktorzy dali sygnały i pociąg ruszył z miejsca, ku ogromnemu zdziwieniu komisji sądowej, która ów pociąg przed chwilą zafantowała. W kołach prawniczych bardzo są ciekawi, jak się sądy zapatrywać zechcą na ten sposób uniemożliwienia egzekucji.

* * *

Choroba „Beriberi“. Ciekawa ta i jeszcze niezbadana dokładnie choroba krajów podzwrotnikowych, występuje epidemicznie w Indjach, na wyspach Sunda i w południowej Japonji, gdzie nosi nazwę „kakke“. Objawia się uczuciem niemocy zwłaszcza w nogach i ogólnem chwilowem zdrętwieniem, posunięciem do znieczulenia a obejmującem nietylko ręce i nogi, ale nawet usta. Widocznie więc centra nerwowe są przy tej chorobie zaatakowane. Chory doznaje uczucia zimna, jak przy malarji, oddech ma krótki i utrudniony przy najmniejszym wysiłku; także ciągły niepokój i słaby, ledwo dosłyszalny głos pacjenta cechuje to cierpienie. „Beriberi“ bywa zwykle dla krajowców śmiertelną, biali lepiej ją znoszą, prawdopodobnie dla tego, że uczuwszy pierwsze jej objawy, chronią się do chłodniejszego klimatu, gdzie przy starannej pielęgnacji choroba bez śladów ustępuje, o ile nie nastąpiły anatomiczne zmiany. Bakcyla beriberi miano odkryć w ostatnich latach — nie jest to jednak dotąd pewnikiem naukowym.

* * *

Czynsze koronne Edwarda VII. Król angielski otrzymuje niezwykłe czynsze dzierżawne: ks. Malborough i ks. Wellington, zamieszkujący pałace koronne Woodstock i Strathfield, płacą właścicielowi ich, Edwardowi VII... flagą francuską. Dwa razy na rok — 2-go sierpnia i 18-go czerwca, w rocznicę bitew pod Blenheim i Waterloo, posyłają na zamek Windsor francuską chorągiew, która bywa zawieszana w sali straży honorowej. Hrabia Kent, zamieszkujący rządowy pałac Buckland, zamiast czynszu, posyła królowi co rok — ponsową różę. Inny lokator, sir Banborg, płaci rocznie po 140 kur i 1.300 jajek. Niezbyt wysokie to komorne. — Jak to dobrze, że przy tem wszystkiem Edward VII nie ma nic do czynienia jeszcze z fasjami austrjackiemi!

* * *

Gdzie się podziewa złoto? Pewien uczony (?) amerykański, oddawna już zajmował się badaniem: co się dzieje ze złotem, wydobytem z łona ziemi? Otóż stwierdził on rzekomo, że amerykańscy dentyści na plombowanie zębów swoich współobywateli zużywają niemniej jak 800 kilogramów złota rocznie. Ta waga przedstawia wartość 2 i pół miljona fr., które po śmierci owych obywateli zostają pogrzebane na cmentarzach. Jeśli tak dalej pójdzie, oblicza ów statystyk, to za lat trzysta na cmentarzach Ameryki Północnej, zagrzebana będzie kolosalna suma 750 miljonów fr. w złocie. Jedyna nadzieja w tem, że przez owe 300 lat jeszcze wydobędą cokolwiek złota z ziemi.

* * *

Sądy na Honolulu. Towarzystwo angielskie ubezpieczeń od ognia „Royal“, które operuje także i w kolonjach, wygrało niedawno ciekawy proces na Honolulu. Wybuchła tam mianowicie cholera, która w jednej części miasta tak się srożyła, że władze podpaliły szereg domów zarazą dotkniętych. Właściciele ubezpieczeni zażądali od Towarzystw asekuracyjnych odszkodowania. Towarzystwa solidarnie odmówiły. Jeden z właścicieli, Chińczyk, ubezpieczony w „Royal“, poszedł na drogę sądową. Sąd jednak oddalił go z pretensjami, jako nieuzasadnionemi wobec „vis maior“, skutkiem czego przeszło dwadzieścia procesów analogicznych zawieszono.

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

30 (Ciąg dalszy).

Zapewniał go o tem uroczyście i budowniczy Woliński, który parę razy na tydzień zjeżdżał na plac, czynił błyskawiczny przegląd robót dokonanych, nakazywał tu i owdzie poprawki drobne, wydawał majstrowi rozporządzenia na cały tydzień, tego i owego z robotników zwymyślał od ostatnich, poczem odjeżdżał, pozostawiając po sobie wrażenie wichru, który zerwał się nagle i zniknął na zakręcie ulicy.

Z tem wszystkiem nie sposób mu było odmówić wiedzy zawodowej i rzutności nadzoru; przekonał się o tem Zahorski niejednokrotnie, widząc, jak za jednym rzutem oka dostrzegał najmniejsze uchybienie w planie, najmniejszą niedokładność w robocie.

Niejednokrotnie, dostrzegłszy nieumiejętność lub niedbalstwo robotnika, rzucał się ku niemu, jak wściekły i odepchnąwszy go na bok, chwytał za kielnię lub młotek i pokazywał jak czynić należy.

— Tak robić masz, durniu jakiś, inaczej wynoś mi się natychmiast! — wołał z gniewem, poczem zwymyślał majstra i jego pomocnika za słaby nadzór.

Często, przy takich pokazach powalał ręce i ubranie gliną, unurzał się w wapnie i tak siadał do eleganckiego powozu, nie zważając, że pozostawia na poduszkach ślady wapna.

Robotnicy bali się go jak ognia, gdyż umiał im zaimponować i wielką siłą fizyczną, której doświadczyli nieraz na swych karkach; Woliński bowiem pozwalał sobie, w przystępie swej porywczości, dać nieraz bolesną admonicję, „zamalować“, jak mówili robotnicy.

Nazywali go oni „jastrzębiem“, gdyż jak jastrząb spadał zwykle w chwili, gdy nikt go nie oczekiwał.

Często po dwa tygodnie nie widziano go przy budowie, innym razem znów wpadał na chwilę, dzień po dniu; a niekiedy i po dwa razy na dzień, gdy dostrzegł poważniejsze niedbalstwo w prowadzeniu robót.

Zahorski był nim zachwycony i cieszył się w duchu, że tak szczęśliwy uczynił wybór. Cokolwiekbądź mówiono o Wolińskim, to wszakże niezaprzeczonym faktem była ta okoliczność. że w swej olbrzymiej praktyce budowlanej nie miał ani jednego groźniejszego wypadku, ani jednej katastrofy, o którejby w mieście mówiono głośno.

Tymczasem. w tym właśnie okresie gorączki budowlanej nie było prawie tygodnia. żeby w tej lub owej stronie miasta nie zawaliła się ściana, nie runęła cała budowla, lub nie rozleciało się na drzazgi rusztowanie, grzebiąc w rumowiskach ofiary z robotników.

Woliński zaś nie miał na sumieniu ani jednego życia ludzkiego, a co więcej nie miał nawet sprawy sądowej o uchybienie przepisom budowlanym.

Wszystko więc szło dobrze i Zahorski z każdym dniem nabierał coraz więcej pewności siebie i przeświadczenia, że przedsiębiorstwo budowlane jest rzeczą bardzo prostą i łatwą i że poprzednie jego obawy nie miały najmniejszej racji bytu.

— Daję sobie radę wybornie, gdyż, jak widzę, „nie święci garnki lepią“ — mówił nieraz do siebie, powracając do domu z przeglądu robót.

Pewnego jednak razu ten pogodny nastrój został zburzony; przyjechawszy bowiem na plac, uderzony został ponurą ciszą i pustką. Ani jednego robotnika nie było przy robocie, a pomiędzy murami chodził samotnie tylko pomocnik głównego majstra, Jakób Skwara, z miną zakłopotaną.

— Co się tu stało? Gdzie są robotnicy? — zapytał z najwyższem zdumieniem.

— Nie przyszli — była odpowiedź.

— Dlaczego? gdzie jest Sieradz?

— A licho wie, gdzie ten Judasz się podział. był tu przed chwilą — odparł Skwara dość gburowato, nie okazując najmniejszego uszanowania dla swego chlebodawcy.

— Dlaczego robotnicy nie przyszli? wytłomaczże pan, do djabła!

— Pan to chyba sam musi wiedzieć, więc po co pytać? Nie przyszli...

— Jak pan odpowiadasz! jak śmiesz? — krzyknął Zahorski z gniewem.

— Jak umiem... Co tu zresztą długo gadać! Nie przyszli, bo im nie płacą, nikt na darmochę nie będzie sił marnować, — każdy żyć musi.

— Jakto, nie płacą?! Przecież Sieradz wziął na zapłatę pieniądze, sam mu wydałem; więc i pan nie otrzymałeś?

— Oho!... ja tam swoje wezmę, żydowi z gardła wydrę, gdybym nie otrzymał, nie byłbym tu... mnie tam na „kwitki“ żaden Judasz nie weźmie, proszę pana — mówił Skwara już nieco spokojniej, zmiarkowawszy widocznie, że „właściciel“ nie jest wtajemniczony w operacje płatnicze swego faktora.

— Więc jak? co? gadajże pan nareszcie, bo nic nie rozumiem.

— A to i powiem, kiedy pan każe i mówi, że pieniądze żydowi dał... To jest tak: ten Sieradz to już drugą wypłatę zbywa kwitkami, z któremi trzeba chodzić w sobotę w nocy lub w niedzielę rano na drugi koniec miasta, do innego parcha, młodego jeszcze okpisza, który jest niby kasjerem Sieradza; tamten wytrzyma ludzi po kilka godzin, do późnej nocy, a potem jak zacznie rachować a strącać, wymyślać jakieś kary za opóźnienie, za uszkodzenie materjałów budowlanych i t. p., to z zapłaty pozostają jakieś marne grosze.

— To niesłychane!... Przesadzasz, mój łaskawco!

— To jeszcze nic, proszę pana, — mówił Skwara dalej, rozgadawszy się, — ten poganin bowiem, rudy młody żydek, strasznie jest łasy na dziewuchy, co do roboty chodzą i wciąż je napastuje... Słyszanaż to rzecz, żeby taki parszywiec pohańbiał dziewczyny katolickie! Robotnicy już kilka razy zbierali się, żeby go przetrącić, lecz bestja jest chytry i zwęszywszy niebezpieczeństwo, wyślizga się im jak wąż w samą porę. Ale to mu na sucho nie ujdzie, strasznie się bowiem na niego zawzięli.

Tak opowiadał Skwara z pełnem oburzenia przejęciem, świadczącem, że mówi najczystszą prawdę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Brazylijska filja hakaty.

Niemcy starają się serdecznie „uszyć buty" Polakom, zamieszkałym w Brazylji. W r. 1898, gdy jeden z kolonistów polskich po pijanemu odezwał się: „nie stawiaj się Niemcze, bo nas jest tylu, że jakbyśmy chcieli, to byśmy was wszystkich wyrżnęli", Niemcy uderzyli w wielki dzwon trwogi, cała ich tchórzowska natura wyszła przy tej sposobności na wierzch i pochowali się po lasach, otoczyli kolonje strażą, ze strachem wyczekując chwili, kiedy Polacy rżnąć ich zaczną. Podobna historja powtórzyła się i w roku bieżącym, a Niemcy uporczywie rozsiewali pogłoski, że Polacy zamierzają wyrżnąć wszystkich nie-Polaków, zamieszkałych w Brazylji. Oto co pisze w tej sprawie korespondent „Gazety Polskiej" w Brazylji z kolonji Izai:

„W tym roku pogłoski nie były zrządzeniem przypadku, lecz jakaś podła jednostka w celu ukrytym rozsiewała fałszywe wieści, które u wielu znajdowały wiarę, pomimo swego powtarzania się po raz wtóry i znowu wielu Niemców a nawet Brazyljanów nocowało po lasach w wielki tydzień, z czwartku na piątek i z piątku na sobotę. Prusak zaś jeden, posiadający dobrą broń, przez cały W. Czwartek odgrażał się na Polaków, ostrzył nóż, co chwila oglądał nabitą dubeltówkę i gotował się do zaciętej obrony w razie napadu. Pod wieczór jednak, gdy się zaczęło ściemniać, zuchwałość biedaka opadła, a zabrawszy co cenniejszego, poszedł do lasu. W nocy z przerażeniem spostrzegł ze swej kryjówki, że z narożnika kuchni, gdzie zwykle się palił ogień, wydobywa się płomień, chciał iść gasić, ale obawa przed Polakami wstrzymała go, chociaż nikogo koło domu nie widział; i tak w jego oczach przeszedł ogień z kuchni na dom mieszkalny, z czego do rana pozostała tylko kupa węgli i popiołu".

Cała natura Prusaka maluje się w tym drobnym fakcie; — pisze „Słowo Polskie" — podstępna, a nikczemna buta, dopóki mu niebezpieczeństwo nie zagraża, tchórzliwa, gdy choćby urojonemu przyjdzie zajrzeć w oczy.

Rzecz prosta, że taktyka Niemców, zmierzająca do poróżnienia Polaków z innemi narodowościami, zamieszkującemi Brazylję, może rzeczywiście rodakom naszym zaszkodzić, słusznie też zaznacza wspomniany korespondent „Gazety Polskiej" w Brazylji:

„Łatwo zrozumieć położenie w takim wypadku nas Polaków, gdy mając do czynienia z ukrytym nieprzyjacielem, korzystającym z łatwowierności i tchórzliwości tłumu, starał się poróżnić nas z różnojęzycznemi obywatelami, zamieszkującymi tę kolonję; posiadaliśmy jedyną w danym razie broń odporną t. j. nie zwracając uwagi na żadne zaczepki i prowokacje, unikać wszystkiego, coby w najmniejszym stopniu mogło potwierdzić krążące pogłoski".

Kartel fałszerzy pieniędzy.

Dziennik paryski „Journal" donosi, że policja paryska jest na drodze do wyśledzenia wielkiego międzynarodowego stowarzyszenia fałszerzy monet. Nie są to bynajmniej zwyczajni fałszerze. robotnicy fabryk mechanicznych, anarchiści i t. p., jak bywało dotąd, lecz „osobistości z wyższego towarzystwa".

Na dworcu lyońskim w Paryżu dnia 12-go b. m. aresztowano wytwornego gentlemana w mundurze wojskowym, który wysiadłszy z wagonu, niósł sam waliskę, niezwykle ciężką. To zwróciło uwagę urzędnika komory celnej. Poproszono zatem podróżnego o otwarcie walizy dla sprawdzenia jej zawartości, co też mimo niechęci zmuszony był uczynić. Pomiędzy bielizną urzędnik celny znalazł kilka pakietów z pończoch, wypchanych pięciofrankówkami. Zapytany o wyjaśnienie, podróżny odparł, że każdemu wolno jest zaopatrywać się w pieniądze takie, jakie dla niego są wygodniejsze, a on właśnie woli monetę brzęczącą, gdyż unika tym sposobem niewygody i straty czasu przy zmianie papierów.

Po bliższem jednak przypatrzeniu się pięciofrankówkom powstała wątpliwość co do ich pochodzenia. Aresztowano więc podróżnego, a pięciofrankówki odesłano do mennicy dla ekspertyzy.

Odrobione były tak starannie, że tylko niewielka różnica w wadze udowodniła ich pochodzenie nielegalne. Aresztowany jest oficerem zagranicznym, utalentowanym artystą-grawerem,— mówi doskonale po francusku, angielsku, niemiecku, włosku i hiszpańsku. Jest on tylko agentem fabryki, która istnieje za granicą. W Paryżu mieszka przy ulicy de Lyon i ma do swej dyspozycji całą falangę kolporterów, którzy po przywieźieniu do Paryża, natychmiast rozbierają „towar", aby go puścić w kurs.

Około dwudziestu takich „oficjalistów" zatrzymano tego wieczoru, gdy przybyli do mieszkania aresztowanego przy ulicy de Lyon. W miastach prowincjonalnych fabryka posiada również agentury.

Łódką naftową przez ocean Atlantycki.

Sensacją dnia w Anglji jest przybycie z Nowego Jorku kapitana Newmana ze swoim szesnastoletnim synem w łodzi, poruszanej motorem naftowym. Łódź ma 38 stóp długości i 8 stóp szerokości i przebyła ocean Atlantycki w 37 dniach.

W ryzykownej tej wyprawie życie śmiałych żeglarzy przez całą drogę narażone było na wielkie niebezpieczeństwa i tylko szczególnej wytrwałości i odwadze ich należy przypisać, że wyszli cało. Burze urwały im bowiem kotwicę i naruszyły zbiornik nafty, tak, że ta rozlała się po całej barce, grożąc lada chwila eksplozją. Żeglarze prowadzili przez drogę pamiętnik, z którego widać, jak bardzo przez całą drogę obawiali się tego strasznego niebezpieczeństwa. Pewnej ciemnej nocy o mało ich nie zatopił przejeżdżający parowiec. Inny za to okręt był dla nich ratunkiem, kiedy zboczyli z drogi i tak upadli na siłach, że nadzieja zaczynała już ich opuszczać na dobre.

W pamiętniku, pod d. 5 sierpnia, znajduje się następująca notatka: „Znów burza. To jest okropne! To straszne podrzucanie łodzi na falach i te wysiłki są o wiele cięższe, niż myślałem. Długo tak już nie wytrzymam. Jeżeli druga kotwica się zerwie, jesteśmy zgubieni. Jestem już zanadto chory, aby ją ciągle poprawiać". Dnia 9 sierpnia: „Czuję, że siły mnie opuszczają. Potrzebuję spokoju. Mój syn jest mi w tej strasznej walce wielką pomocą".

Wkońcu zmiana koloru wody wskazała Newmanom na bliskość lądu. Spotkali rybaka, który oznajmił im, że dzieli ich od angielskiego brzegu już tylko 90 mil. „Te 90 mil były najdłuższemi, jakie kiedykolwiek przebyłem".

Kapitan Newman przybył wkońcu do portu Falmouth. Stamtąd wybiera się po odpowiednim wypoczynku do Londynu, a następnie do Niemiec. Kapitan stracił przez drogę 30 funtów wagi. Najwięcej dała mu się we znaki bezsenność, gdyż podczas licznych burz ciągle musiał czuwać nad bezpieczeństwem łodzi.

Rudyard Kipling.

KIM.

28 (Ciąg dalszy).

Ale ja mam jeszcze trochę siły w języku — jedno albo dwa słowa dobrze wypowiedziane mogą się przydać w pewnych okolicznościach. A ciągle jeszcze jestem bez tytoniu! Gdzież ten jednooki, nieszczęsny syn hańby, który mi jeszcze nie przygotował fajki?

Jeden z górali nałożył ją pospiesznie i wkrótce smuga gęstego dymu, wychodząca z każdego rogu zasłon dowodziła, że spokój jest już przywrócony.

Jeśli dzień przedtem Kim szedł dumnie, jako uczeń świętobliwego człowieka, to dzisiaj kroczył z dziesięćkroć większą dumą w orszaku półkrólewskiego pochodu, mając przyznane sobie zaszczytne miejsce pod protektoratem starej damy o ujmujących manjerach i niewyczerpanem bogactwie. Eskorta z głowami przybranemi w narodowe stroje, rozdzieliwszy się, szła po obu stronach wozu i zionęła olbrzymiemi kłębami dymu.

Lama i Kim szli nieco dalej z boku; Kim gryzł swój kij z trzciny cukrowej i nie ustępował nikomu z drogi pod ochroną swej kapłańskiej godności. Słychać było język starej damy, klekocący równie uporczywie jak cep ryżowy. Kazała swojej eskorcie opowiadać sobie, co się dzieje na drodze, a skoro wyjechali z „paras" na otwarte pole, odsunęła kotary i wyglądała na drogę, odsłoniwszy trzecią część welonu. Ludzie jej nie patrzyli na nią wprost, skoro się do nich zwracała i w ten sposób prawidła przyzwoitości były mniej więcej zachowane.

Ciemno-żółtawy okręgowy nadkomisarz policji, Anglik w mundurze bez skazy, przejeżdżał obok na zmęczonym koniu, a poznawszy po jej otoczeniu kim była, rozpoczął zaloty.

— O matko, krzyknął, czy wy tak robicie w „renanas"? Przypuśćmy, że jakiś Anglik by podjechał i zobaczył, że nie masz nosa?

— Co, zapiszczała w odpowiedzi. Twoja własna matka nie ma nosa! Któż mówi coś podobnego na otwartej drodze?

Replika była piękna. Anglik wzniósł rękę ruchem człowieka, który otrzymał ranę. Stara dama zaśmiała się i pogroziła mu palcem.

— Czy taka twarz może przywieść na pokuszenie? Odsłoniła cały welon i spojrzała mu w oczy.

Twarz ta nie była żadną miarą pociągającą, ale Anglik zebrawszy cugle, nazwał ją Rajskim Księżycem, Niszczycielką spokoju i kilku innymi, fantastycznymi epitetami, które podwoiły jej wesołość.

— To „nut-cut" (łobuz) rzekła. Wszyscy policjanci są „nut-cut"; ale naczelnicy policji są najgorsi. — Hej, mój synu, nigdybyś tego nie umiał, gdybyś nie był przyjechał z „Beloit" (Europa). Kto cię wykarmił?

— „Puharacu" — góralko z Dolhonzji, matko. Ukryj twoją piękność w cieniu — o Siewczyni Rozkoszy! — i odjechał.

— To jest rodzaj — zaczęła tonem subtelnej oceny i nabrała pełne usta betelu. — To jest rodzaj ludzi odpowiedni do pilnowania sprawiedliwości. Tacy znają kraj i obyczaje kraju. Wszyscy inni, nowoprzybyli z Europy, wykarmieni przez białe kobiety i uczący się naszej mowy z książek, gorsi są od zarazy. Tacy dokuczają Królom. Następnie zaczęła opowiadać długą, długą historję całemu światu naokoło o niedoświadczonym młodym urzędniku policyjnym, który prześladował jakiegoś małego Radżę z gór, jej dalekiego kuzyna z powodu jednego głupiego wypadku na wsi, okraszając opowiadanie cytatami, wziętemi z dzieł bynajmniej nie pobożnych

Następnie zmienił się jej humor i kazała jednemu z eskorty zapytać, czy lama zechce iść przy niej i roztrząsać kwestje religijne. Wtedy Kim ukrył się w tumanach kurzu i powrócił do swej laski trzcinowej. Przez godzinę z okładem szeroki kapelusz lamy świecił jak księżyc przez mgłę; a Kim ze wszystkiego, co mógł usłyszeć, wywnioskował, że stara dama płakała. Jeden z borjasów usprawiedliwiał na pół swoją szorstkość z poprzedniej nocy, mówiąc, że nigdy jeszcze nie widział swojej pani w tak łagodnem usposobieniu i przypisywał to obecności kapłana cudzoziemca. Sam osobiście wierzył w Brahminów, chociaż, podobnie jak wszyscy krajowcy, przeświadczony był o ich chytrości i chciwości.

Tymczasem skoro tylko Brahmini rozgniewali żebraczą natarczywością matkę żony jego pana i skoro ona odprawiła ich tak gniewnie, że przeklęli cały orszak, to było rzeczywistą przyczyną, dlaczego drugi wół dyszlowy okulał, a dyszel się złamał dnia poprzedniego, spodziewał się, że ona przyjmie kapłana innego rodzaju z Indyj lub z poza Indyj. Na to Kim jął potakiwać, kiwając mądrze głową i zwrócił uwagę borjasa na to, że lama nie bierze pieniędzy, a koszt utrzymania jego i Kima będzie stokrotnie wynagrodzony powodzeniem, jakie czeka całą karawanę w przyszłości. Opowiadał też miejskie anegdotki z Lahory i zaśpiewał parę piosenek, które wywołały śmiech wśród eskorty. Jako mysz miejska, dobrze obznajomiony z ostatniemi piosenkami najnowszych kompozytorów — którymi w przeważnej części były kobiety — Kim miał znaczną przewagę nad mieszkańcami małej sadowniczej wioski z poza Saharunpore, ale nie dawał im pobłażliwie uczuć tej przewagi.

W południe zboczyli z drogi, aby zasiąść do jedzenia i obiad był dobry, obfity i przyzwoicie podany na czystych półmiskach poza obrębem wzbitego kurzu. Resztki dawano żebrakom, aby osiągnąć spełnienie życzeń i następnie rozpoczęto długie i roskoszne palenie fajek. Stara dama skryła się za kotary, ale mieszała się bardzo swobodnie do rozmowy, podczas gdy służba dysputowała z nią i przeczyła jej, jak zawsze czyni służba na wschodzie. Dama porównywała chłód i sosny z gór Kulu i Kangra z pyłem i magnoljami południa; opowiedziała bajkę o kilku starych miejscowych bogach z granic państwa jej męża; pogardzała po prostu tytoniem, jaki wtedy właśnie paliła, lżyła Brahminów i rozmyślała głośno i bez ustanku o przyjściu kilku wnuków na świat

ROZDZIAŁ V.

Jeszcze raz gwarna, uszeregowana, leniwa procesja wypełniła drogę i wlokła się, aż dopóki nie doszli do najbliższego popasu. Marsz ten był dość krótki i brakowało jeszcze godziny do zachodu słońca, więc Kim począł myśleć nad sposobem zabawienia się.

— Dlaczego nie usiąść i nie odpoczywać? — rzekł jeden z eskorty. — Tylko djabli i Anglicy włóczą się tu i ówdzie bez przyczyny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co do łodzi, wytrzymała ona drogę znakomicie. Wody i żywności wzięto na dni czterdzieści, tak, że jeszcze zostało zapasów. Cała wyprawa była podjętą z polecenia pewnego domu handlowego w Nowym Jorku, który chciał wypróbować wartość maszyny naftowej.

Pomimo tak ciężkich przygód, odważny kapitan Newman zamierza podobno powrócić do Nowego Jorku w tej samej łodzi.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek Ludwika króla francuskiego wyznawcy i Patrycji panny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca nastąpi się dziś o godz. 4 minut 45, zachód przypada o godz. 6 minut 39, długość dnia godzin 13 minut 53.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z dnia na dzień.

O Krakowie z dawnych szpargałów.

W grudniu 1874 r. — donosi korespondent krakowski „Przeglądu tygodniowego w pierwszym numerze z 1875 r. — o niczem innem nie mówiono w Galicji, jak o „Porcjach“ Stanisława hr. Tarnowskiego.

„Porcjami“ nazwał autor artykuł w „Przeglądzie Polskim“, zarzucający właścicielom ziemskim Galicji wschodniej, że wyzyskują lud wiejski. Właściciele ziemscy pożyczali ludowi pewne sumy pieniężne, od których w procencie kazali dłużnikom odrabiać po parę dni w tygodniu, dopóki nie spłacili pożyczki. Hr. Tarnowski nazwał takie postępowanie nieszlacheckiem i niehonorowem. Jest to nowy rodzaj pańszczyzny, ale jeszcze potworniejszy.

Szlachta Galicji wschodniej zarzuciła hr. Tarnowskiemu kłamstwo. Protestami po dziennikach wzywała hrabiego, by wymienił nazwiska ludzi, uprawiających system porcyj. Hr. Tarnowski nie chciał, czy nie umiał wymienić nazwisk. Przeciwnicy zarzucili mu, że celem zrobienia sobie reklamy uogólnił jeden, czy dwa luźne fakta. Jest to już nie donkiszoterja, lecz coś znacznie gorszego.

Korespondent stwierdza, że dzięki temu artykulikowi hr. Tarnowski stał się wśród szlachty głośniejszym, niż na podstawie wszystkich dotychczasowych prac literackich.

Od pojawienia się „Porcyj“ minęło lat dwadzieścia ośm; sprawa jeszcze i teraz jest aktualną, nawet i bardzo aktualną.

W owym roku 1874 publiczność krakowska chciwie uczęszczała na operetkę, która wówczas tworzyła stałą część trupy miejskiej. Każde przedstawienie „Księżniczki Trebizondu“ przynosiło dyrekcji po 500 guldenów zysku. Przedstawienie „Księcia niezłomnego“ zaledwie pokryło koszta. Ładnowski opuścił wtedy Kraków dla Lwowa, gdzie mu dano większą pensję.

Rząd (ks. Adolfa Auersperga) już wtedy chciał zwinąć starą technikę krakowską i założyć szkołę przemysłowo-handlową. Tłomaczono, że Galicji wystarczy akademja techniczna lwowska.

Na „majsterszuli“ Matejki pracowali pod koniec 1874 r. Piccard, Lipiński, Abramowicz, Witold Pruszkowski; Lipiński kończył wówczas głośny „Targ na Kleparzu“, Abramowicz „Ucztę Wierzynka“.

Profesorowie i docenci uniwersytetu krakowskiego urządzili pogawędki sobotnie wieczorne w salce hotelu Saskiego.

W początkach 1875 r. rozprawiano wiele o potrzebie przebudowania Sukiennic.

Teatr krakowski wystawił „Żyda“, Asnyka. Rzecz się nie podobała i formą i tendencją. Nie brakowało takich, którzy podejrzywali Asnyka, że jest mechesem, skoro tak idealizuje żydów. „Dzwon Zygmunta“, Matejki wzbudził entuzjazm. Budził wtedy wielkie nadzieje uczeń Matejki, p. Witold Piwnicki. Malarz Benedyktowicz i rzeźbiarz Kurzawa byli wówczas początkującymi artystami.

Uniwersytet pozyskał nowego profesora, dra Korczyńskiego. Zaczęło też wychodzić czasopismo „Szkice literackie i społeczne“.

Na konkursie dramatycznym „Niewinni“ Okońskiego zostali zaleceni do grania. Aleksander Świętochowski — w owej epoce uchodzący za radykalistę — odznaczony w zachowawczym Krakowie.

Głośną też była wtedy polemika profesorów uniwersytetu: Brandowskiego z Wincentym Zakrzewskim, polemika, w której padały takie słowa, jak „nieuk“, „blagier“, „kłamca“. Dosadnie!

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 22-go sierpnia 1902 bydła rogatego sztuk 179, cieląt sztuk 182, nierogacizny sztuk 120. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 62 kor. do 64 kor., średniej jakości od 54 kor. do 60 kor., cieląt od 76 kor. do 82 kor., trzody od 80 kor. do 90 k. za bawoły od — do — kor.

Z Gorlic. Staraniem tutejszej młodzieży polskiej odbyło się w sobotę dnia 16 sierpnia w sali „Sokoła“ przedstawienie amatorskie. Czysty dochód przeznaczono na cele narodowe. W skład programu wchodził 3-ch aktowy dramat „Ocknienie“, osnuty na tle stosunków w Poznańskiem przez dra Rakowskiego, oddany z werwą i zrozumieniem. Zwłaszcza rola profesora Bieńkowskiego wypadła dobrze. Dalej dawano krotochwilę „Pokój do wynajęcia“ Popławskiego i Golańskiego. Nieustanne wybuchy śmiechu, które przerywały naszym znakomitym dyletantom, są dowodem, że krotochwila była tak graną jak ona tego wymaga. Zwłaszcza na wzmiankę zasługuje słuchacz politechniki p. M. w roli Łuzińskiego, emeryta i panna K. w roli Heleny, oddanej z pełnym wdziękiem i z zrozumieniem artystycznem. Zasługa to bawiącej tu na wakacjach młodzieży akademickiej i gimnazjalnej, zwłaszcza akademika p. Kupczyńskiego, który przedstawienie na cel patrjotyczny potrafił mimo trudności do skutku doprowadzić. Tak publiczność gorlicka, jak i okoliczne obywatelstwo, bacząc na cel przedstawienia, wypełniło salę po brzegi.

Krwawe wybryki artylerzystów. Rynek stanisławowski był widownią oburzającej sceny. Artylerzyści z 33 dywizji pobili w Rynku M. Bronianównę, czem wywołali ogromne zbiegowisko. Gdy policjant J. Parylak usiłował gwałtowi przeszkodzić, rzucili się na niego i poczęli go bić, a nadto artylerzysta J. Murgasz uderzył go ostrym tasakiem z tyłu w głowę tak, iż przeciął mu czapkę i ranił ciężko w głowę. Rannego odwieziono do szpitala, walecznych zaś synów Marsa aresztował patrol wojskowy.

Morderstwo w Zagórzu Magdalenę Kozłównę, 35-cio letnią niewiastę, znaleziono powieszoną w stodole jej szwagra, gdzie zazwyczaj sypiała. Podejrzenie padło na parobka Porębskiego, który zaraz uwięziony, przyznał się do zbrodni. Na miejsce czynu wydelegowano komisję z Krakowa.

Zagadkowy wypadek śmierci. Onegdaj wydobyto z Dniestru pod Zaleszczykami zwłoki ś. p. Jozafata Czomojki, włościanina. Wyszedłszy we środę z domu nie powrócił doń więcej. Istnieje podejrzenie, że jako rybaka, utopili go zawistni koledzy zawodu, gdyż słyszano w nocy z środy na czwartek na Dniestrze wołania o pomoc i prośby o darowanie życia. Dwóch rybaków, poszlakowanych o zamordowanie J. Cz. uwięziła żandarmerja.

Zezwierzęcenie małżonka i ojca. Szymon Pinkoś znęcał się od dłuższego czasu w nieludzki sposób nad swą żoną, Marją. Onegdaj zaś znowu ciężko ją pobił i skaleczył żelazem w czoło. Syna, Michała, który się ujął za krzywdą matki, chciał Pinkoś uderzyć siekierą, ten jednak szczęśliwie uniknął ciosu, poczem udał się ze skargą na inspekcję policji. Wysłany ajent policyjny nie mógł awanturnika przyaresztować, gdyż gdzieś zbiegł.

Morderstwo. We wsi Rdzawce pod Nowym Targiem znaleziono zwłoki Maksymiljana Baczyńskiego, wrzucone do rowu ze śladami gwałtu na szyi.

Sąd powiatowy w Nowym Targu zarządził oględziny i sekcję zwłok, a żandarmerja czyni energiczne poszukiwania za sprawcami, gdyż zachodzi podejrzenie, że nastąpiło tu morderstwo w celu rabunku.

Złapano go. Z Nowego Sącza piszą nam: Salomon Leizer Heifetz, żydowski złodziej kieszonkowy z Pesztu odwiedził przed paru dniami w czasie swej podróży po Galicji, również i Nowy Sącz. Podróż ta została atoli w nieprzyjemny dla tego turysty sposób przerwaną, albowiem nadinspektor policji najnieprzyjemniej pod słońcem przyłapał go na rewidowaniu cudzych kieszeni na gorącym uczynku w chwili, gdy przeszukawszy na peronie kieszenie dwóch pań podróżujących wsunął rękę do kieszeni trzeciej pani.

Omal nie zmiażdżony kołami pociągu. Z Starego Sącza piszą: W dniu 21 b. m. wieczorem, gdy pociąg osobowy, dążący z Orłowa do Nowego Sącza przed stacją Starym Sączem koło Barcic nadejść miał, jakieś nieznane indywiduum około lat czterdziestu liczące, rzuciło się na szyny w zamiarze niezawodnie samobójczym. Na szczęście spostrzegł to maszynista prowadzący pociąg i zdołał jeszcze na czas wstrzymać pociąg. Indywiduum, ubrane po miejsku, przemocą ściągnięto z szyn i zabrano do pociągu, którym zawieziono go Starego Sącza.

Na stacji kolejowej w Starym Sączu usiłował naczelnik kolejowy spisać z niedoszłym samobójcą protokół jednak bezskutecznie, gdyż mimo różnych obietnic i ofiarowania mu gotówki, odmówił wszelkiej odpowiedzi, nie chcąc podać nawet swego nazwiska.

Wskutek tego odstawiono indywiduum to do aresztów sądu powiatowego w Starym Sączu.

Czy to było prawdą? Otrzymujemy taki list: „Czas“ z dnia 22 b. m. ogłasza o niesumiennej dostawie mięsa na konserwy wojskowe, w której wymienia, że przedsiębiorca nadesłał magazynom wojskowym mięso cuchnące, a więc już zepsute i zdrowiu szkodliwe, które komisja sanitarna odrzuciła. Co się stało z mięsem? Znalazł się w Krakowie dbający o zdrowie publiczności właściciel jednej z pierwszych firm krakowskich, który zakupił po 14 hal. za klgr. i w piątek wziął do swej pracowni.

Na razie tyle.

Ś. p Stefan Lipowski, kontrolor Kasy Magistratu miasta Krakowa, urodzony w roku 1858 w Królestwie Polskiem, zmarł nagle na udar sercowy w sobotę dnia 23 b. m. nad ranem. Pogrzeb ś. p. Stefana Lipowskiego, który cieszył się ogólną sympatją kolegów i obywateli Krakowa, odbędzie się w w poniedziałek popołudniu.

Zatrzymanie ruchu kolejowego. Dyrekcja kolei państwowych donosi, że z powodu uszkodzenia nasypu kolejowego, został zastanowiony z dniem 21 sierpnia b. r. wszelki ruch pociągów między stacjami: Skawce a Trzebinią.

Kraków 25 sierpnia.

Z powodu śmierci Henryka Siemiradzkiego, prezydent miasta p. Friedlein polecił wywiesić flagę żałobną na gmachu magistrackim.

Nabożeństwo i muzyka kościelna. W kościele OO. Dominikanów rozpoczęła się wczoraj uroczystość św. Jacka, założyciela i patrona zakonu św. Dominika w Krakowie, wielkiego cudotwórcy i patrona Polski. Sumę celebrował kanonik katedralny, ks. prałat Antoni Wróbel, kazanie podczas sumy wygłosił poddziekan katedralny, ks. Teofil Jarynkiewicz. Kościół był przepełniony pobożnymi. Z obcych byli obecni pątnicy Wielkopolanie, którzy w liczbie 70 z poznańskiego dążą na odpust jubileuszowy do Kalwarji. Prócz tych było w kościele 140 Przemyślan, przybyłych pod kierunkiem komitetu Tow. szkoły ludowej.

Podczas wczorajszej sumy chór św. Jacka, wzmocniony znakomitemi siłami wokalnemi, pod kierunkiem O. Sadoka wykonał nową mszę Toschiniego, na cztery głosy męskie z towarzyszeniem orkiestry, złożonej z 16 członków kapeli 56 pułku. Wykonanie wypadło bardzo dobrze, a brało w niem udział 40 osób, tyle ile szczupłe miejsce na chórze pomieścić mogło. Również pięknie wypadły Perosiego „O sacrum“ i C. Etta „De terra“.

Wycieczka z Przemyślan. W sobotę przybyło do Krakowa 140 przemyślan pod kierunkiem komitetu towarzystwa Szkoły ludowej. Wycieczka, która przybyła do naszego miasta dla zwiedzenia jego świątyń i pamiątek, udaje się jutro do Kalwarji na odpust jubileuszowy. W Krakowie przyjmował ich pan Kasper Wojnar, który szczególnie się nimi opiekował. Towarzystwo to składa się z inteligencji i włościan, mieszczan i chłopów. Wczoraj przemyślanie byli gremjalnie na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami“ w teatrze miejskim. Przemyślańskich gości zakwaterował p. prezydent miasta w miejskim domu na placu św. Ducha.

Przez wczorajszy dzień bawiło również w Krakowie przeszło sto wielkopolskich włościan z Poznańskiego, którzy udając się na odpust do Kalwarji, byli wczoraj na uroczystem nabożeństwie u OO. Dominikanów. Wieczorem zaś na „Kościuszce“. Wielkopolscy goście zamieszkali u księży Misjonarzy na Kleparzu, a opiekował się nimi w Krakowie p. Michalski.

Konwent Bonifratrów ma zaszczyt zawiadomić, że niżej wymienione osoby złożyły na budowę szpitala jubileuszowego następujące datki; PT. Dr Bronisław Sawicki z Warszawy 6 kor. Skakalski z Krowodrzy 10 kor. Tadeusz Butrymowicz 10 kor. OO. Kameduli z Bielan 200 kor. N. N. 2 kor. Czcigodnym ofiarodawcom składając najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ upraszam o dalsze ofiary na dokończenie budowy. Fr. Laetus Bernatek, przeor.

W ambulatorjum szpitala Bonifratrów udzielono w miesiącu lipcu bezpłatnej pomocy i porady lekarskiej 1199 chorym, a mianowicie: 468 z Krakowa, 304 z Podgórza, 427 z okolicy.

Festyn stróżów katolickich odbył się wczoraj na mokrych jeszcze boiskach parku dra Jordana, który wyglądał jak wyspa, poprzerzynana licznemi jeziorami. Źle to wpłynęło na zabawę, bo nie każdy miał odwagę narażać zdrowie dla rozrywki na mokrym terenie. Publiczności zebrało się też stosunkowo niewiele. Ci, co przyszli jednak, bawili się ochoczo — a młodzież, nie zważając na rozmiękłą ziemię, tańczyła z zapałem przy dźwiękach „Harmonji“.

Pogotowie ratunkowe opatrzyło w nocy na stacji Stanisława Dąbrowskiego, wyrobnika, który po pijanemu upadł na rozbitą butelkę i rozranił lewy poli-

czek. Po opatrzeniu odesłano Dąbrowskiego do szpitala św. Łazarza.

Policja aresztowała dwóch andrusów: Karola Nowarę i Józefa Bednarskiego za pobicie plantowego, który ich upominał, aby nie psuli trawników plantowych, gdzie szukali szampjonów.

Składki. M. z prośbą o zdrowie na Jasną Górę 1 kor. Fr. Janczyk 4 kor.

Ks. dr St. Spis dla wdowy staruszki 5 kor. i dla ucznia sieroty 5 kor.

Dzieci rodzin krakowskich bawiących na wakacjach w Piwnicznej kor. 4 na odnowienie Wawelu.

Ś. p. Henryk Siemiradzki.

Nocy z dnia 22 na 23 zmarł w Strzałkowie, majątku swym pod Radomskiem, Henryk Siemiradzki.

Wieść tę żałobną nieoczekiwaną, nie poprzedziły żadne wiadomości o przebiegu choroby. Tem też większe jest wrażenie faktu.

Z horyzontu sztuki schodzi ze zgonem Siemiradzkiego „druga po Matejce i niemal jeszcze jemu spółczesna gwiazda", jak zwykle przyzwyczajono się go nazywać, patrząc na olbrzymie płótna dekoracyjne i kurtyny.

Znaczenie Siemiradzkiego, jako malarza przypisać należy tematom, jakie wybierać zwykł dla prac swych. Nie trzeba zapominać, że przed Sienkiewiczem w „Pochodniach Nerona" podniósł w sztuce do najwyższej chwały święte dni chrześcijaństwa pierwszych wieków. Dla sztuki w ścisłem słowa znaczeniu mają one wartość drugorzędną. Dzięki jednak niezwykłemu efektowi, jakie sprawiają na masy, pozostaną jeszcze na długo przykładem „wielkiej sztuki".

Religijny pierwiastek ilustracji w rodzaju „Pójdźmy za nim" i „Quo Vadis" — stanowisko to jego tylko utrwala.

W r. 1842 urodził się Siemiradzki we wsi Pieczeniegi gub. grodzieńskiej, z ojca, dymisjowanego jenerała rosyjskiego. Już jako uczeń akademji petersburskiej zwracał na się uwagę nauczycieli. Następnie przeniósł się do akademji monachijskiej, a stąd do Rzymu, skąd wraz z „Pochodniami Nerona" rozeszła się na świat cały sława „polskiego mistrza", jednając mu cały szereg zaszczytnych odznaczeń: członka akademji petersburskiej (1876), berlińskiej (1877), sztokholmskiej (1879), a dalej nagrody złotymi medalami w Wiedniu r. 1873, w Filadelfji r. 1875 i Paryżu w roku 1878. W ślad za tem poszły i dalsze zaszczytne odznaczenia bardzo licznymi orderami, a między tymi i legji honorowej w r. 1878.

Od r. 1872 Siemiradzki osiedlił się na stałe w Rzymie. Niewyczerpane spadkobierstwo sztuki antycznej dało Siemiradzkiemu gotowy, urobiony materjał malarski, który też zużytkował w najlepszych swych rzeczach, jak n. p. w kurtynie dla teatru krakowskiego.

Artysta zostawił jednego tylko syna, który się wychowuje w Petersburgu w cesarskiem korpusie paziów.

Z TEATRU.

Teatr miejski.

„Wesele" w nowej obsadzie ról.

„Wesele" sobotnie było bez porównania lepiej zagrane od najlepszego z przedstawień zeszłorocznych. Jeżeli nie w poszczególnych rolach, to w całości, a zwłaszcza w pogłębieniu dramatycznem pierwszego aktu. W najpiękniejszych scenach miał ten akt to nieszczęście, że go rozrywano nawzajem po sobie następujące monologi dwóch mówiących. Może zbyt ryzykuję, ale zdaje mi się, że grający nie oswoili się byli z samym językiem Wyspiańskiego. Cały szereg rozmów nie wiązał się, odpowiedzi nie wypływały z zapytań. Odnosiło się nieraz wrażenie: „ot to słowo mówi aktor li tylko dlatego, że go ma w roli; nie narzuciło mu się z powodu usłyszanej kwestji".

Pod tym względem istotnie przedstawienie było ogromnem zwycięstwem sceny nad dziełem. Po raz pierwszy bodaj wczoraj scena ujarzmiła djalogi w dramat.

Na tych wrażeniach możnaby właściwie skończyć recenzję, gdyby nie okoliczność, że w sztuce zagrało po raz pierwszy na scenie krakowskiej czworo artystów.

Pan Bronicz grał H i l a r e g o, p. Szczurkiewicz C h o c h o ł a, pani Pawłowska p a n n ę m ł o d ą, a p. Arkawinówna R a c h e l ę.

Pp. Bronicz i Szczurkiewicz mieli zadanie niewdzięczne. P. Bronicz dlatego, że H i l a r y jest nietylko rolą małą, ale nadto taką, że gdyby ją np. któregokolwiek wieczora z tekstu usunięto, niktby się na tym ubytku nie spostrzegł; to też choć zagrał ją poprawnie, choć mówił wyraźnie, inteligentnie, nic o nim, jako o talencie, powiedzieć się nie da.

C h o c h o ł niewdzięcznym jest dlatego, że popisu aktorskiego nie daje, a cięży na nim odpowiedzialność za ostatnią scenę dramatu. Jeżeli w tej scenie C h o c h o ł, dostatecznie notabene narażony na szansę śmieszności przy wchodzeniu na skrzynię, jeżeli w tej scenie odsunięty od pomocy mimicznej głosem, deklamacją — nie zreasumuje kwintesencji sztuki, w takim razie obawa o zatratę wrażenia staje się wprost groźną. P. Szczurkiewicz miał dobre wejście „na wesele" w drugim akcie. Metalicznem, rytmicznem tempem mówił jednostajne refreny, czem doskonale wprowadzał na widownię ten świat, który „się w duszach gra". Atoli jednostajność ta nie mogła wystarczyć, gdy w trzecim akcie rozgrywał tragedję ludzi. Zanadto dużo cięży na tych kilku słowach C h o c h o ł a: „Miałeś chłopie złoty róg", by się je dało deklamować słowem-śpiewem. Artystę pociągał może istotnie szlachetny ton głosu.

Co do pani Pawłowskiej to pierwsze wrażenie, jakie się odbiera z jej gry, jest t a l e n t; ten talent aktorski spleciony z zapału, intuicji i jakiegoś nieuniknionego przeznaczenia być aktorem. W teatrze to dobrze nazywają: czuć rolę. P a n n a m ł o d a w „Weselu" żyje w sztuce dwoma zasadniczemi elementami: wdzękiem młodzieńczym dziewczyny-żony i odcieniem tej zabawności, w którą ją dziewczynę prostą wtrąca sytuacja żony literata, poety. Im w grze jej więcej będzie pierwszego: czaru, im mniej folkloru, im oryginalność sytuacji przeniesie się śmielej z prostactwa na prostotę, im więcej będzie w niej polnej duszy aniżeli polnej swady, im ciszej i skromniej pokłóci się z Kasprem w trzecim akcie przy kwestji: „żeś se wraził w rękę żyrdź, kces kim rządzić", im jej wtedy mniej będzie na scenie, a więcej zaś podówczas gdy z duszy się rzuca mężowi na szyję — tem p a n n a m ł o d a będzie potrzebniejsza dla dramatu. Pani Pawłowska możliwie najserdeczniej utrafiła w ton, delikatnie załatwiła się ze swojem „trzaby stać i walić w morde". Ślicznie wyszła po tem, gdy się dowiedziała, że Polska to jej serce, nadzwyczaj szczęśliwie, ze swawolą dziecka machnęła ręką i uciekła po tęsknych wróżbach Marji: „bez to ci będzie samotno", za ostro potraktowała Kaspra.

Panna Arkawin grała Rachelę. Piękna, sceniczna twarz, oko duże, wyrazisty nos, „połowa aktorskiego losu", jak mówić zwykł Królikowski, głos o intenzywnej mezzo-sopranowej pełni, bogaty w śmielszych tonach, jakby roztęskniony za sposobnością do rozwinięcia go w dramacie. Ruchy rąk dyskretne. Tyle co do samej artystki.

Inteligencja w opracowaniu roli, poczucie poezji w Racheli. Znakomicie wypowiedziany trójwiersz:

„Miodu, rozkoszy, słodyczy
Miłości, roznamiętnienia i szczęścia"

W nastroju wejście na scenę z poetą w trzecim akcie przed kwestją „jaka to piękna dla pana chwila, — ja panu oddana..." — oto wrażenie z roli Racheli.

Nie jest rolą dla p. Arkawin Rachela zresztą. To widać po sposobie, w jaki ją grała. Ogromne poczucie waloru słowa, może niebezpiecznie duże, w takim samym ekwiwalencie, jakie miała np. Rakiewiczowa, dość oszczędna gra twarzy, zaoszczędza widoczne pragnienie sceny choć na jedno pół minuty niepodzielnie, wyrazista linja twarzy, wewnętrzny spokój: — od tragiczki tego wszystkiego się wymaga. *Adam Siedlecki.*

Teatr ludowy.

„Szalony pomysł", farsa w 4 aktach zlokalizowana przez Śliwińskiego.

Niezwykła werwa i sprawność trupy p. Zawadzkiego, daje możność wystawiania w teatrze ludowym świetnych fars, których główną zaletą jest szybkość, z jaką zmieniają się na scenie najkomiczniejsze obrazy. Taką farsą jest właśnie „Szalony pomysł", na którym przepełniona sala teatru ludowego rozbrzmiewała wczoraj ciągłemi wybuchami śmiechu i oklaskami, jakiemi darzono wyborną grę artystów.

Treści tej krotochwili trudno jest opisać, gdyż polega ona, również jak i niedawno wystawiony „Dom warjatów", na ciągłych nieporozumieniach, niespodziankach i nadzwyczajnych kłopotach komicznych figur, bardzo zręcznie wprowadzonych na scenę. Można tylko podać główną osnowę tej farsy, która już w samym istotnie „szalonym" pomyśle jest bardzo komiczna.

Niejaki Norwański, dręczony zazdrością o żonę, nagle wyjeżdża z nią z domu, chcąc w ten sposób przeszkodzić schadzce, o którą podejrzewa niewinną kobietę, całe zaś swoje obszerne mieszkanie pozostawia siostrzeńcowi, ubogiemu i bardzo zadłużonemu medykowi. Ten ma właśnie zapłacić jakiś weksel, a tu niema pieniędzy. — Skąd ich wziąść? Z pomocą przychodzi mu jego służący Michałko, który wpada na iście „szalony pomysł", aby wynająć kilka pokoi mieszkania Narwańskiego podczas jego nieobecności, mającej trwać trzy miesiące i pieniędzmi, pobranemi z góry za komorne, zapłacić nieszczęsny weksel. Młody medyk zgadza się na to i oto zjawiają się na scenie najkomiczniejsze figury, potrzebujące mieszkania. Ich pobyt wytwarza tysiące kolizyj, zgrupowanych z sobą bardzo zręcznie. Robi się chaos, dowcipnie rozwiązany dopiero w czwartym akcie. Szalona werwa pp. Solnickiego i Olszańskiego, artystycznie umiarkowana szarża p. Berskiego, który znakomicie grał jakiegoś „nerwowego" kompozytora, humor p. Folty, Kalinowskiego, Rojewskiego i Ruszczyca przy wytrawnej grze pp. Belskiej, Grafczyńskiej, Różyckiej, Sieniawskiej i Duninówny, tworzył całość tak pełną humoru, że śmiech nie ustawał na sali ani na chwilę.

A więc kto chce się zabawić, uśmiać i rozweselić, niech idzie na „Szalony Pomysł" do Teatru ludowego. Kaw.

Repertuar teatru miejskiego.

W Poniedziałek 25 sierpnia: „Dziady", sceny dramatyczne A. Mickiewicza (po raz 22).

We wtorek 26 sierpnia: „Kordjan", poemat dramatyczny J. Słowackiego w 10 obr. (po raz 29).

We środę 27 sierpnia: „Rewizor z Petersburga", kom. w 5 aktach N. Gogola.

We czwartek 28 sierpnia: „Ksiądz Marek", poemat dram. w 5 obrazach J. Słowackiego (po raz 9).

W piątek 29 sierpnia: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 41).

W sobotę 30 sierpnia: „Sen srebrny Salomei", romans dram. w 9 obrazach J. Słowackiego (po raz 7).

W niedzielę 31 sierpnia: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza, p-zerobił na scenę A. Walewski (po raz 17)

Z teki kronikarza.

Hafty artystyczne.

Miałem sposobność oglądać w firmie „Komp. Singera, towarzystwa maszyn do szycia", zbiory haftów artystycznych, które wróciły z wystawy w Bochni. Wystawa miała charakter egzaminu zawodowego, jaki złożyły dwie szkoły haftów w Limanowy i Czernichowie. Szkoły obie założyła firma Singera.

Hafty odznaczają się niezwykłą delikatnością roboty; gdyby je uzupełnić prawdziwie artystycznymi wzorami, połączyć chwalebną pracę firmy Singera np. z ruchem artystycznym, który ją skupia koło Towarzystwa polskiej sztuki stosowanej — w takim razie bylibyśmy w pełni rozwoju ważnej gałęzi przemysłu narodowego.

O czem mówią?

Sejm galicyjski.

„Montags Revue" donosi, iż parlament wiedeński zostanie zwołany dopiero około 15-go października. Wobec tych, coraz to późniejszych terminów, fakt, iż rząd nie chce zezwolić na to, aby przez wrzesień obradował sejm galicyjski, rzuca jaskrawe światło na nieżyczliwość prezesa gabinetu względem nas.

Ugoda z Węgrami i Czesi.

„Sonn- und Montags-Zeitung zamieszcza sensacyjną informację, iż ugoda austro-węgierska przyjdzie napewno do skutku. Trudności, które istnieją, są drugorzędne i łatwo dadzą się usunąć. W początkach września odbędzie się w Budapeszcie konferencja ministrów austrjackich i węgierskich i na konferencji tej sprawa ugody będzie ostatecznie załatwiona.

Więcej kłopotu i obaw sprawia prezesowi ministrów coraz to bardziej opozycyjna postawa posłów czeskich, którzy grożą obstrukcją. Dr Koerber zdecydowany jest nie zwoływać parlamentu dopóki nie ułoży się z Czechami. Według „Montags Revue", Czesi pomimo gróźb obstrukcji nie rozpoczną.

Iluminacyjny fortel niemiecki.

Na przybycie Wilhelma II do Poznania, postanowiono miasto iluminować. Wobec zapowiedzianej jednak abstynencji Polaków od wszel-

kich uroczystości, obawiają się Niemcy żeby zbyt wiele okien nie odznaczało się ciemnością. Biorą się więc na sposoby. Jednym z największych i najwspanialszych domów w Poznaniu jest polski „Bazar", hotel ze sklepami, restauracjami i salami. Posiada on dwa fronty, przylegające do najpryncypalniejszych ulic. Gdy na żądanie policji, aby gmach ten iluminowano, zarząd hotelu dał odpowiedź odmowną, zjawił się w kilka dni jakiś „pan" z Berlina, i podobno za drogie pieniądze, wynajął na czas pobytu cesarza wszystkie pokoje i ubikacje hotelowe, położone na obu frontach. W jakim celu domyślono się, ale zapóźno i protest rady nadzorczej pozostał już bez skutku. W ten sposób polski „Bazar" jaśnieć będzie światłem na cześć Malborczyka.

Floty przyszłości.

Rocznik niemieckiej floty „Nauticus" oblicza siły morskie rozmaitych państw w roku 1906. Do tego czasu będą dokonane reorganizacje floty w Rosji i w Niemczech i nowe uzbrojenia w innych państwach. Anglja posiadać będzie 57 pancerników bojowych i 70 krążowników; Francja 32 pancerniki i 28 krążowników; flota rosyjska składać się będzie z 25 statków bojowych i 18 krążowników; flota Stanów Zjednoczonych z 28 statków wojennych i 16 krążowników. Siły morskie Niemiec stanowić będą 19 okrętów wojennych i 11 krążowników; Włochy mieć będą w 1906 roku 15 statków pancernych i 6 krążowników. Z cyfr tych widać, że angielska flota wojenna przewyższać będzie flotę rosyjską i francuską o 24 krążowniki. Francja powiększa dalej swą eskadrę krążowników. W rosyjskiej i niemieckiej flocie główną siłę stanowią pancerniki wojenne. Stany Zjednoczone starają się powiększyć ilość statków obu typów.

Niespodzianka jenerała Bothy.

Kiedy boerski jenerał Botha jechał przez Natal, wstąpił do pewnego sklepiku i ujrzał tam kilka obrazów, które go bardzo zainteresowały. Jakież było jego zdumienie, kiedy na obrazach tych ujrzał odtworzoną ruinę własnej swej farmy, którą burzyli angielscy żołnierze! Ujrzał swój dom mieszkalny, a przed nim wielkie wozy, na które właśnie ładowano jego własne meble. Na jednym z obrazków była nawet mała małpeczka, którą zwykle bawiły się dzieci bohaterskiego jenerała. Inny obraz przedstawia chwilę wysadzenia jego domu w powietrze, inny znów ruinę po wybuchu. Botha kupił cały cykl obrazków, których wspomnienie musiało mu być tak bardzo bolesnem. Widocznie jakiś pomysłowy przedsiębiorca kazał odfotografować te chwile w celu łatwego zbytu obrazów.

Zdarzyło się, że pewnego ranka angielski gubernator Natalu, chcąc zapewne powiedzieć jenerałowi jakąś uprzejmość, zauważył, że Botha przynajmniej osobiście w wojnie boerskiej niewiele ucierpiał. Na to jenerał pokazał mu w milczeniu te obrazki, niedawno kupione.

TELEGRAMY.

O „Morskie Oko".

Grac 23 sierpnia. Posiedzenie dzisiejsze przerwano o godzinie wpół do drugiej po południu. **Argumentacja arbitra Tchórznickiego wywarła wielkie wrażenie.** Węgrzy przerywali ustawicznie wykrzyknikami. Następne posiedzenie jutro, w niedzielę.

Głosy prasy niemieckiej.

Grac 23 sierpnia. Dziennik tutejszy „Arbeiterwille" nazywa kwestję Morskiego oka sporem prywatnym, który dlatego tylko traktowany jest jako sprawa państwowa, ponieważ strony prywatne nie chcą ponosić kosztów długiej rozprawy sądowej. Państwo płaci więc rachunki magnatów. Sądy rozjemcze są instytucją w zasadzie słuszną, nie wtedy jednak, gdy przeznaczone są do popierania interesów magnackich.

Wyrok w procesie lwowskim.

Lwów 23 sierpnia. Dziś o godzinie 4 po południu ogłosił przewodniczący trybunału wiceprezydent sądu krajowego p. Przyłuski następujący wyrok w sprawie o rozruchy czerwcowe.

Skazani zostali: Za zbrodnię z § 87; Słotwiński na 4 miesiące ciężkiego więzienia, Czop na 6 miesięcy, Kakalusz na 5 miesięcy, Boraczek na 5 miesięcy, Zwarycz na 5 miesięcy, Kliszewski na 5 miesięcy, Fedak na 5 miesięcy, Siudak na 5 miesięcy, Mandziej na 5 miesięcy, Stebełko na 5 miesięcy, Łokietko na 3 miesiące, Wiśniewski na 5 miesięcy, Sochacki na 1 rok ciężkiego więzienia.

Za zbrodnię z paragrafu 81; Riss na 2 miesiące, Koralewicz na 4 miesiące ciężkiego więzienia, za zbrodnię z § 98; Krosnold na 3 miesiące ciężkiego więzienia, za § 3, ust. z r. 1870 z dn. 7 kwietnia, nr. 43 Dz. u. p., Dutkiewicz na 1 miesiąc aresztu, Zubacz na 1 miesiąc aresztu, Zubalewicz na 14 dni aresztu, za § 283, Postroda na 3 tygodnie ścisłego aresztu, Szpyra na 14 dni ścisłego aresztu, za § 523 Padura na 14 dni, za § 312 Daneka na 7 dni aresztu.

Resztę oskarżonych uwolniono.

Ministerjum zdrowia publicznego.

Lwów 25 sierpnia. W Czerniowcach od 6 do 10 września będzie się odbywać VII zjazd Izb lekarskich. Izba lwowska wystąpi na tym zjeździe z wnioskiem utworzenia osobnego ministerjum zdrowia publicznego.

Eksplozja gazów.

Opawa 25 sierpnia. Podczas eksplozji w szybie „Gabrjela" zdemolowany został szyb powietrzny, wentylator i kopalnia są nieuszkodzone, 2 robotników jest zabitych, 3 ciężko rannych, 3 zasypanych jeszcze nie wydobyto. Szkoda wynosi 100.000 koron.

Telegraf bez drutu.

Sassnitz 25 sierpnia. Dziś rano posłano pierwsze depesze drukowane i telefoniczne między stacjami telegrafu bez drutu Sassnitz-Kohlberg, odległemi od siebie o 170 kilometrów. Stacje te wybudowała firma Siemens i Halske z Berlina.

Ustawa kongregacyjna.

Paryż 25 sierpnia. Wedle urzędowych doniesień, 47 rad jeneralnych przysłało rządowi życzenia z powodu przeprowadzenia ustawy kongregacyjnej; 13 rad uchwaliło rezolucje za otwarciem na nowo zamkniętych szkół, 13 zaś odrzuciło podobną rezolucję; 2 rady oświadczyły się za wolnością nauczania, 3 rady odrzuciły podobny wniosek, 4 rady wyraziły swe ubolewanie z powodu zamykania szkół, 5 rad odrzuciło podobny wniosek.

Szach perski w Londynie.

Londyn 25 sierpnia. Szach perski udał się wczoraj do Windsoru. Przedtem jednak złożył wieniec na grobie królowej Wiktorji i zwiedził „Pałac kryształowy", gdzie na cześć jego zapalono fajerwerk.

Zamordowanie misjonarzy.

Szangaj 25 sierpnia. List pomocnika misyjnego, krajowca, potwierdza wiadomość o zamordowaniu dwu angielskich misjonarzy Brucea i Lewisa w prowincji Hunan.

Obaj ci misjonarze zostali, według tego listu, schłostani na śmierć.

Konferencje ministrów.

Wiedeń 23 sierpnia. Wspólne konferencje ministrów rozpoczęły się o godzinie 9 rano. Obaj ministrowie skarbu konferują od godziny wpół do 10.

Cesarz Wilhelm i Bawarja.

Berlin 23 sierpnia. „Germanja" donosi, że centrum katolickie zamierza wnieść interpelację w parlamencie Rzeszy w sprawie wymiany depesz między cesarzem Wilhelmem a księciem-rejentem bawarskim.

Kwarantanna.

Bukareszt 23 sierpnia. Kwarantanna na prowenieneję z Odessy została zniesioną, a w miejsce jej zarządzono zwykłą rewizję lekarską.

Podróż do Egiptu.

Paryż 23 sierpnia. Zapowiedziano tu podróż prezydenta Loubeta na wiosnę do Algieru. Prezydent uda się na czele wielkiej eskadry i zwiedzi Algier, Oran, Bizertę i Tunis.

Koronacja w Indjach.

Londyn 23 sierpnia. Dzienniki donoszą, że wyznaczono sześć miljonów sterlingów kredytu na urządzenie w Indjach festynów koronacyjnych. Odbędą się one w styczniu w obecności specjalnego przedstawiciela króla Edwarda.

Rokosz w Kolumbji.

Londyn 23 sierpnia. Kolumbijska junta rewolucyjna donosi, że sześciu jenerałów i 3.000 żołnierzy rządowych z wielkiemi zapasami amunicji poddało się w Aguadulce powstańcom.

Nowy Jork 23 sierpnia. Z Panamy donoszą, że okręt rządu kolumbijskiego „Guayaca", po dwugodzinnej walce z powstańcami, uległ i wywiesił flagę powstańczą.

Choroba królowej angielskiej.

Londyn 23 sierpnia. „Daily News" donoszą, że zdrowie królowej angielskiej pozostawia wiele do życzenia. Królowa popadła skutkiem ostatnich przejść w rozdrażnienie nerwowe. Spodziewają się, że podróż morska, jaką obecnie królowa odbywa, podziała kojąco na rozdrażnione nerwy królowej.

Cesarz Wilhelm w Anglji.

Londyn 23 sierpnia. „Daily Mail" donosi, że cesarz Wilhelm odwiedzi króla Edwarda w listopadzie w zamku Sandringham. Odbędą się wielkie łowy.

Manifestacja antikarlistowska.

Madryt 23 sierpnia. Ludność w Pampelunie urządziła na powitanie króla wielką zbiorową manifestację przeciw karlizmowi.

Pożar w Medjolanie.

Medjolan 23 sierpnia. Dziś rano wybuchł tu wielki pożar na ulicy Vigentia, który objął wiele domów. Pożaru dotychczas nie zlokalizowano.

Stosunki tureckie.

Konstantynopol 23 sierpnia. Wysłużeni rezerwiści marynarki podnieśli bunt, ponieważ nie otrzymali zaległego żołdu. Wysłanych dla przywrócenia porządku żandarmów przyjęto kamieniami. Dopiero wojsko przywróciło porządek.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 23-go sierpnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·08 Renta majowa 101·70, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 68?·—, Akcje węg. 726·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Uniobanku 539·— Akcje Länderbanku 420·—, Akcje kolei państ. 717·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 312·—, Akcje Alpiny 398·— Losy tureckie 111·—, Ruble 252·75.

Cukier (słaby) 17·45, spirytus (niezmieniony) 39·80, nafta niezmieniona.

Usposobienie: ciche bez stagnacji kursów, kredyty węgierskie skutkiem wypłat budapeszteńskich przygnębione. Akcje tytoniowe, ze względu na Paryż wyższe. Zamknięcie przejściowo lekko wzmocnione.

Berlin 23-go sierpnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10. Towarzystwo dyskontowe 184·60.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	70	117	20
Franki papierowe	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie	19	04	19	12
4½% Listy zast. Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ 41-let.	97	25	—	—
4% „ „ „ „ 56-let.	96	25	97	—
Losy miasta Krakowa . . .	74	—	76	—
$4^2/_{10}$% wspólna renta papier.	101	50	102	—
$4^2/_{10}$% „ renta srebrna	101	40	101	90
4% renta koron. austrjacka .	100	—	100	50
4% renta austrjacka w złocie	121	40	121	90

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. **6·40** r.
osobowy o godzin. **8.10** r.
osobowy o godzin. **11** rano
błyskawiczny o g. **2·49** pp.
pospieszny o godz. **8·38** w.
osobowy o godz. **9** wiecz.
osobowy o g. **10·55** wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. **4·33** r.
osobowy o godz. **1·15** pop.
osobowy o godz. **7·55** wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. **6·15** w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. **8·30** rano
osobowy o g. **1·30** w poł
osobowy o godz. **9·30** wiecz.

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. **9·05** rano
osobowy o god. **7·55** wiecz.
osobowy o godz. **11·40** w.

Do Wiednia

osobowy o godz. **5·32** rano
pospieszny o godz. **7·25** r.
błyskawiczny o g. **2·31** pp.
osobowy o godz. **2** po poł.
pospieszny o godz. **10** w.

Do Warszawy

osobowy o godz. **5·32** rano
osobowy o godz. **9·20** rano
osobowy o godz. **6·40** wiec

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego

Kraków, Telefonu Nr. 418.
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych

przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył ks. S. B. (str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, **kosztuje** bez oprawy 3 kor., w oprawie **gładkiej** z płótna angielskiego, brzegi **pąsowe 3** kor. **60 gr.** w opr. miękkiej **z najlepszego** szagrynu gładkiego, brzegi **złocone** okrągłe **5 k. 50 gr.**, w taniejsze oprawie, brzegi niebieskie z liniami złoconemi 6 k., w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki **6 k. 50 g.** i w rozmaitych droższych oprawach. 4965

Nauczycielka starsza

przyjęłaby posadę do wychowania dzieci, obok nauki zajęłaby się domem. — Adres: „L. T." w Administr. „Głosu Narodu". 5149 1 3

Wysłużony podoficer muzyki

kapelmistrz, z dobremi świadectwami, znający się na wszystkich instrumentach należących do całej orkiestry, poszukuje posady kapelmistrza w miejscu lub na prowincyi. Zgłoszenia: Groble Nr. 19, II piętro, pierwsze drzwi na lewo oficyna M. R. Kraków. 5103 1 4

W 8-mio klasowym Zakładzie naukowym żeńskim Heleny Kaplińskiej dawniej p. L. Żeleszkiewiczówny Kraków **Gołębia** 5 z upoważnienia Władz szkolnych otwartem zostanie dnia 10 września 1902/3 r.

PRYWATNE LICEUM

którego ukończenie daje prawo wstępu na uniwersytet. Do I-szej klasy licealnej, odpowiadającej dotychczasowej III kl., wymaga się przygotowania w zakresie 4-ech klas normalnych lub I-szej i II-ej kl. tegoż Zakładu, które pozostają nadal jako klasy przygotowawcze do Liceum. Zapis do wszystkich klas od dnia 20 Sierpnia codziennie. 5146

DACHÓWKI

znakomitej jakości
poleca największa
Fabryka: „KAROL"
w Polance koło Krosna.
Cenniki i objaśnienia na żądanie.
5127 1 5

Przyjmę pp. Studentów

z niższego gimnazyum lub panienki. Opieka troskliwa, rodzicielska, pod bardzo przystępnymi warunkami. Tarnów ul. Zdrojowa L. 10, I piętro, drzwi obok schodów. 5148 1 1

Tania Kawa

5 kilo woreczki surową i paloną wysyła eksportowa firma franco każda stacja

Fr. Horejś Praga
Pstrosová ul. 219, II. założony 1848

5 kilo	wybor. złota **Menado**	złr. 8 —
5 kilo	„ ziel. **Ceylon**	„ 8 —
5 kilo	„ **Manilli**	„ 7·50
5 kilo	„ złot. **Jawy**	„ 7 —
5 kilo	„ perłowy **Santos**	„ 6·50
5 kilo	„ pośledn. **Santos**	„ 6 —

Wszystkie gatunki co dzień świeżo palone z poręczeniem tożsamości gatunku. Cenniki przesyła franco. Jedna próba wystarczy, aby zostać stałym odbiorcą. 5107 1 10
Elektryczne palenie kawy.

Najzdrowszą jest

czysta, niesłodzona, lekko przyjemnie gorzkawa, wódka ziołowa

„Apetyt"

żołądek reguluje — niestrawność usuwa — trawi i wzmacnia.

Do nabycia w handlu delikatesów

Ed. Klimek

4989 **w Krakowie.** 9 0

Portrety naturalnej wielkości

z każdej fotografii z nadzwyczajną dokładnością wykonane tylko po 3 Złr. 5135 1 3

Portret taki nadaje się najlepiej jako podarek przy uroczystościach każdego rodzaju i pozostaje zawsze jako wartościowa i wieczna pamiątka po zmarłych. Jako gwarancyę odpowiedniej podobizny płacę każdemu 100 kor. kto odemnie portret otrzyma, — jeżeliby takowy dokładnej podobiznie nie odpowiadał.

Kunst Anstalt A. Reinl, Karlsbad.

W Szczawnicy przy górnym Zakładzie z powodów familijnych, jest **do sprzedania lub wydzierżawienia**

HOTEL POLSKI

na warunkach bardzo przystępnych. — Wiadomość u właściciela w Szczawnicy w Hotelu Polskim. 4854 0 10

Na dobrach J. Eksc. Marszałka krajowego Andrzeja hr. Potockiego, opróżnione zostały dwie posady

Praktykantów lasowych.

Do tych posad przywiązane są następujące pobory roczne:
a) tytułem spłaty wiktu 480 Kor.
b) tytułem pensyi 600 względnie 720 Kor.
c) wolne kawalerskie, umeblowane pomieszkanie wraz z opałem.

Kandydaci, którzy mogą się wykazać świadectwem ukończenia c. k. wyższej szkoły ziemiańskiej w Wiedniu, lub krajowej szkoły leśnej we Lwowie, zechcą swe podania wnosić w terminie do dnia **10-go września b. r.** na ręce: **Nadleśnictwa dóbr Hrabstwa tenczyńskiego w Tenczynku p. Krzeszowice.** 5099 4 0

E. PAULUS—Gorlice

oferuje **do poręcz drogowych** 4521

stalowe rury 52 m/m zewnątrz, za metr bież. . . . Kor. —. hal. 65.
gotowe poręcze z słupkami z rur . . . . „ 2. „ —.
„ „ „ z trawersów . . . . „ 2. „ 40.
oprócz tego żelazne **parkany** 2 m. wysokości, z siedmiu drutami kolczastymi cynk., za metr bież 2 Kor. 50 h.; **rury do wodociągów** używane, 52 m/m zewnątrz, z mufkami i gwintami, za metr bież. 80 h.

USZLACHETNIONE ZBOŻA KRAJOWE

Zarząd Dóbr Grodkowice poczta Brzezie
poleca:

Pszenicę Ostkę Galicyjską w dwóch odmianach, odznaczoną dwoma medalami na powszechnej Wystawie w Paryżu.
„Elita" pochodząca z najdoborodniejszych kłosów, ręką na polu wybieranych po **cenie za 100 kilo Koron 28.**
„Selekcyjna" pierwsza reprodukcya „Elity" **Koron 24.**
Żyto polskie mało wymagające i plenne **Koron 22.**
Jęczmień ozimy sześciorzędowy aklimatyzowany, nadzwyczaj plenny, (wymaga siewu bardzo wczesnego) **Koron 22.**
Ceny rozumieją się franco stacya Podłęże względnie Kłaj. — Za worki 100 kilowe dolicza się 1 kor. 20 hal. 5066 3 0
Z poważaniem **Zarząd.**

SITOGEN

najlepsza z zup i przypraw do potraw

jest pożywną — działa podniecająco na apetyt i ułatwia trawienie. 5041 2 25

Polecona przez Lekarzy. Wielokrotnie nagrodzona.
Próbny słoik 65 gr. 1 Kr., próbna flaszka 65 gr. 60 hl.
Do nabycia we wszystkich Aptekach, Drogueryach, Handlach Delikatesów i Korzeni,
hurtownie: u M. L. Dobrowolskiego w Podgórzu.

WAŻNE

dla Czytelników „Głosu Narodu"
nowa serja powieści:

Józefa Rogosza	›W piekle Galicyjskiem‹	1
Emil Richebourg	›Dramaty w Życiu‹	5
Werner	›W pogoni za szczęściem‹	2
Björnson-Björnstjern	›Na Bożej Drodze‹	1
Emil Richebourg	›Na Golgotę‹	1

10 tomów za 3 złr. 50 centów.
ADMINISTRACJA
Bibljoteki wyborowych romansów i powieści
Kraków, ulica św. Jana L. 3.

Uczniowie szkół średnich

znajdą pomieszczenie, troskliwą opiekę, konwersacya niemiecka i pomoc w naukach na miejscu. Bliższa wiadomość: **Kurnatowski, Kraków, Zwierzyniecka 25** II-gie piętro. 5144 1 3

Pinczerek suczka

od małych szczeniąt **zaginęła.** Właściciel naznaczą sowitą nagrodę. Mały Rynek Nr. 3 II p. 5145 1 1

Potrzebni chłopcy

do praktyki stolarskiej. Pierwszeństwo mają którzy pragną dokończyć praktyki lub pracowali już w tym zawodzie Wiadomość: Szewska 22. 5141 1 3

Urząd pocztowy Dubiecko

przyjmie **kandydata** do praktyki pocztowej. 5142 1 1

DOM

składający się z 8-miu stancyj, stajni, drewutni i ogrodu, 15 minut od Krakowa za rogatką. Dług 500 złr, którego część może zostać na hipotece. Z powodu nieobecności właściciela jest do sprzedania. Wiadomość: Dąbie-Piaski L. 43. 5147 1 3

Rok założenia 1844.

HANDEL PAPIERU Z. Kutrzeba

w Krakowie, ul. Wiślna 11,
poleca własnego nakładu:

Regestra gospodarcze, Druki kościelne i administracyjne, Książki do nabożeństwa, Album widoków Krakowa. 5101

Wielki wybór kart pocztowych illustrowanych. — Agencya krak. Tow. przyjaciół sztuk pięknych.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się dokładnie i szybko.

Najlepsze pokojowe pachnidło



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 3813

Do sprzedania

lub wydzierżawienia zaraz **Restauracya** w Podgórzu ul. Lwowska 15. Bliższych wiadomości udzieli L. Amon na miejscu. 4993 7 10

Osoba inteligentna

w średnim wieku, pracowita, oszczędna, znająca się dobrze na kuchni, gospodarstwie wiejskiem i domowem, poszukuje miejsca samoistnej gospodyni, u księdza, u starszego kawalera lub wdowca. Łaskawe zgłoszenia proszę przesyłać do Działu inseratowego „Głosu Narodu" pod adresem „Praca". 4996

Flance truskawek

w najlepszych gatunkach, 100 sztuk 2 Korony, 5067

Drzewka i krzewy owocowe, Świeże konserwy z jarzyn
poleca
Ogród handlowy i fabryka konserwów w Lubyczy królewskiej
(Linia Lwów—Bełzec).

PANNA

młoda, inteligentna i wykształcona, z pięknem pismem, pragnie przyjąć miejsce kasyerki, zajęcie biurowe, posiada dłuższą praktykę w tymże zawodzie i chlubne świadectwa, biegła w języku polskim i niemieckim, do towarzystwa starszej damy albo zajęcie się mniejszemi dziećmi. Zgłoszenia nadsyłać pod: „BLUSZCZ" poste rest. Zator. 5098

WPISY

do prywatnego Seminaryum uczycielskiego w Krakowie bywać się będą od dnia 2... sierpnia i to od godzin... do 12 i od 3 do 5 każdego ... w budynku przy ulicy Wi... L. 5, II. piętro. 50...

Za Wiedeń dla polskiej ro...

potrzebne 2 słu...

zdrowe, silne i bardzo obyczajne, ... być matka z córką. Ugoda listo... Zgłoszenia do Adm. „Głosu Na... dla „M. J. Halstadt". 5060 4 ...

Mieszkanie

dla pp. Studentó...
z wiktem i obsługą.
Wiadomość w handlu Brze... skiego Bracka 13 Kraków.

Osoba inteligentn...

w średnim wieku, poszukuje po... jako samoistna gospodyni u księ... wdowca lub starszego kawalera. Z... szenia przyjmie pod literami S. A... Mszana dolna. 5069 ...

Uczniowie

znajdą wygodne pomieszkanie, zdr... wikt i sumienną opiekę. Adres: S... Krowoderska 44, I piętro. 5085 3

DO SPRZEDANIA

około 5 mrg. ogrodu przeważnie ... chetnych jabłek. „J. K." poste r... Stróże p. Zakliczyn. 5071 3

Do mego handlu

tow. mieszanych potrzebuję dwóch ... bnych poczciwych **chłopców**, 14... lat wieku. **Pukalski** Andrych... 5072 3 3

Panowie Studenc...

znajdą umieszczenie i troskliwą opie... pod bardzo przystępnymi warunka... w domu inteligentnym. M. M. Krak... Pędzichów 15 II p., drzwi Nr. 6. 50...

Mieszkanie

do wynajęcia od 1 go października, **T... polowa 40** I piętro; 5 pokoi, kuchn... 3 przedpokoje, 2 spiżarnie i oświetlen... **gazowe** w salonie; **II** piętro 4 poko... nyża, 2 kuchnie, 3 przedpokoje, 2 s... żarnie, mieszkanie to może być w ... łości wynajęte lub podzielone na dw... lub 3 partye. Wodociągi w do nu. Wi... domość przy ul. Topolowej 40 II p... 5122 2 4

Od 1-go września

umieszczenie dla dzieci rodzin ludowyc... Warunki przystępne, macierzyńska ... pieka i pomoc w nauce na miejsc... Marya Kieres Kraków, Krowoders... 39, I p. 5077 4 6

Dwie panienki

uczęszczające do szkół, mogą jeszcz... znaleźć pomieszczenie u p. Karolin... Klemensiewiczowej, wdowy po urzędni... ku magistratualnym, przy ul. Krupni... czej L. 9, I p. 5088 3 ...

Chcesz mieć dużo pieniędzy?

Miesięcznie zarobić można lekko do 1000 Koron uczciwie i bez ryzyka. Adresy przesyłać pod: **„6. 51"** an das Annoncen Bureau des **„Merkur"** Nürnberg **Glockendonstrasse 8.** 5104 5 2

Po przyjeździe z urlopu **przygotowuję** każdego czasu

do egzaminu z rachunkowości kupieckiej

pojedynczej i podwójnej na politechnice pod bardzo przystępnymi warunkami i w najkrótszym czasie. Adres wskaże Adm. „Głosu Narodu". 5143 2 0

Egzaminowanego

Leśniczego

przyjmie Zarząd dóbr i lasów **„Tuszowskich"** w Babulach, poczta Padew. 5097 2 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.